Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 234 **Kraków, Piątek dnia 28 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Wrzesień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“, 60 hal.

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 80 h. dwa tomy.

33 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Ostrożnie z ogniem!

Zatrzymanie pod chorągwią żołnierzy trzeciego roku. — Komentarz półurzędowy. — Prawdziwi winowajcy. — Omyłki na Węgrzech. — D Koerber boi się parlamentu. — Bankructwo systemu. — Odpowiedzialni i nieudolni doradcy korony.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

„Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza, że żołnierze armji czynnej, służący rok trzeci w szeregach, zamiast otrzymać urlop pod koniec września, muszą pozostać pod chorągwią aż po dzień 31 grudnia 1903 roku. To rozporządzenie odpowiada wprawdzie przepisom (paragrafowi piątemu ustawy wojskowej), ministerjum wojny przecież nigdy dotychczas nie stosowało ich w praktyce z uwagi na ciężkie szkody materjalne nietylko żołnierzy samych, ale również szerokich kół społecznych.

Jakież przyczyny skłoniły obecnie ministra wojny, by poradził koronie zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku służby i nadal w szeregach? Tłomaczenie oficjalne brzmi w sposób następujący:

Niema pewności, czy parlament węgierski zechce przed końcem września uchwalić kontyngent rekrutów. Parlament austrjacki dozwolił wprawdzie na pobór rekruta, lecz zastrzegł, iż faktyczne wcielenie rekrutów austrjackich do służby czynnej może nastąpić równocześnie z wcieleniem rekrutów węgierskich. Przyzwolenie zatem parlamentu austrjackiego ma wartość względną, wątpliwą.

Tymczasem stosunki na Bałkanie — twierdzi komentarz półurzędowy — zaostrzają się tak groźnie, że Austrja musi się przygotować na wszelkie ewentualności. Wobec możliwych zawikłań wojennych Austro-Węgry nie mogą dekompletować armji i osłabiać własnego stanowiska. Owem osłabieniem — wobec braku tegorocznego kontyngentu rekruta — byłoby urlopowanie żołnierzy trzeciego roku.

Tak brzmi komentarz półurzędowy. Wszystko to bardzo ładnie!

Lecz opinja publiczna nie może się zaspokoić frazesami choćby najpiękniejszymi, które ukazują tylko naskórek całej sprawy. Prasa musi zapytać się publicznie, dlaczego to parlament węgierski nie chce zawotować kontyngentu rekrutów, musi też spytać się, czy w Austrji istotnie nie było innego środka, by zapobiedz liczebnemu zmniejszeniu armji, jak zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku i nadal w czynnej służbie wojskowej?

Faktem jest, iż jeszcze w maju opozycja węgierska była gotową uchwalić zwykły kontyngent rekrutów w zamian za cofnięcie projektu podwyżki owego kontyngentu podwyżki, której sfery wojskowe nie umiały należycie uzasadnić. Ale panowie ministrowie i panowie jenerałowie, wszyscy ci odpowiedzialni doradcy Korony, woleli z uporem i zaślepieniem grać rolę nieomylnych, woleli narazić monarchję całą na niesłychane kłopoty i burze, niż ustąpić wobec opozycji, której przecież kiedyindziej i w Wiedniu i w Budapeszcie już ustępowano w sprawach o wiele ważniejszych, niż podwyżka 13000 rekrutów.

I jak zwykle w tem państwie, zmarnowano podatną sposobność i jak zwykle ustąpiono za późno, kapitulowano wtedy, gdy opozycja już ani myślała poprzestać na żądaniu pierwotnem, lecz wywiesiła hasło odrębnej armji węgierskiej.

Przejdźmy teraz do Austrji. Prawdą jest, że parlament austrjacki, uchwalając podwyższony kontyngent rekrutów, zastrzegł równoczesne wcielenie rekruta austrjackiego z rekrutem węgierskim. Ale owo zastrzeżenie, uchwalone w drodze ustawodawczej, mogłoby było uledz zmianie także w drodze ustawodawczej. — Rząd, któremu leżałby na sercu spokój wewnętrzny w państwie, który dbałby o dobro obywateli, który umiałby przewidywać i zapobiegać niepotrzebnemu wzburzeniu, taki rząd zwołałby w początkach września parlament i poprosiłby Izbę poselską o zmianę paragrafu drugiego ustawy rekrutacyjnej, paragrafu, zawierającego owo zastrzeżenie.

Gabinet dra Koerbera nie pomyślał o zwołanin parlamentu. Zrazu chciał uchylić ów paragraf drugi ustawy rekrutacyjnej z pomocą § 14. Przekonawszy się atoli, że taki zamach na wolę parlamentu byłby zbyt krzyczącem naruszeniem ustaw zasadniczych, wybrał drogę inną i zgodził się na zatrzymanie pod chorągwią żołnierzy trzeciego roku. Dlaczego dr Koerber nie zwołał parlamentu? Bo go się boi! Stanąwszy wobec Izby poselskiej, musiałby zdać sprawę z wszystkich, tak licznych i coraz cięższych omyłek swej polityki. Musiałby się przyznać, iż cała jego działalność ministerjalna w ciągu lat czterech była bezpłodną, co więcej i co gorzej, naraziła państwo i ludy tegoż państwa na dotkliwe szkody.

Dr. Koerber przeczenwa, że po zwołaniu parlamentu jego żywot ministerjalny urwie się nagle, niby nić zbutwiała. Stronnictwa parlamentarne nie zechcą dłużej tolerować gabinetu biurokratycznego, którego już samo istnienie jest zaprzeczeniem zasadzie parlamentaryzmu. I dlatego odwleka zwołanie parlamentu, póki tylko może, bez względu na potrzeby i przyszłość państwa, bez względu na spokój i potrzeby ludności.

Monarcha jest dobrotliwym panem, pełnym serca i wyrozumiałości. Lecz jego doradcy, odpowiedzialni za swe czyny wobec parlamentu, tacy doradcy, jak dr. Koerber, i tacy doradcy, jak hrabia Khuen Hedervary, ciężko zgrzeszyli wobec dynastji i wobec monarchji.

Za powszechny zamęt w polityce wewnętrznej Austrji, tudzież Węgier, nikt inny nie jest odpowiedzialnym, jak naczelni tejże polityki kierownicy. Igrają oni dzisiaj z ogniem, którego następstw nikt nie jest w stanie przewidzieć. Od lat wielu nie oglądano w monarchji takiej kompletnej dezorganizacji i nie odczuwano takiego niezadowolenia, jak obecnie. Owo niezadowolenie szerzy się coraz szybciej i zatacza kręgi o coraz to dłuższym promieniu. Pora wielka, by owo niezadowolenie ułagodzić, ale w drodze legalnej, za pośrednictwem środków kojących. Tego zadania mogą się podjąć z powodzeniem tylko ludzie nowi, politycznie niezużyci. Ministrowie nieudolni powinni się usunąć, albo należy ich usunąć.

Ostrożnie z ogniem...

Deputacja Rusinów

u namiestnika.

Dnia 15 sierpnia r. b. klub ruski postanowił wysłać do namiestnika i marszałka Galicji deputację z całym szeregiem żądań, świadczących o tem, że posłowie ruscy postanowili jak najbezwzględniej preferować dla siebie jak największe zapomogi, nie licząc się zupełnie z tem, że klęski, spowodowane gradami we wschodniej Galicji, są zaledwie małą cząstką wobec olbrzymich szkód powodziowych w Galicji zachodniej, zamieszkałej przez ludność polską, zostawioną na pastwę okrutnego losu.

Deputacja, złożona z posłów: Oleśnickiego, Barwińskiego i Mogilnickiego, d. 23 sierpnia zjawiła się u namiestnika. Delegaci ruskiego klubu przedstawili namiestnikowi przedewszystkiem ogrom katastrofy gradowej, która nawiedziła wschodnią Galicję i spustoszyła plony, począwszy od stryjskiego i kałuskiego Podgórza, aż po Husiatyn i Zaleszczyki.

Ruscy posłowie zażądali od namiestnika, aby nie zważając na głosy polskiej prasy (!!), która przemilcza rzeczywisty stan w Galicji wschodniej i anektuje całą sumę zapomogi państwowej dla powodzian zachodniej Galicji, rozdzielił przeznaczone dla Galicji przez rząd fundusze „po sprawiedliwości“, biorąc za podstawę rozdziału wysokość rzeczywistej szkody i potrzeby i by przy tym podziale, ciężko dotknięte powiaty nie były pokrzywdzone.

Namiestnik odpowiedział, że wiadomem mu jest, iż niektóre powiaty wschodnie poniosły dotkliwe straty przez gradobicie i że rozdział zapomogi rządowej nastąpi sprawiedliwie. Zaznaczył jednak, że rozmiary klęski w Galicji zachodniej są znacznie większe, niż we wschodniej, bo prócz powodzi w wielu powiatach pokazał się nieurodzaj, podczas gdy w Galicji wschodniej powiaty, nie dotknięte gradobiciem, wykazują wszędzie znakomite urodzaje.

Dalej przedstawiła deputacja namiestnikowi drugą sprawę, przekazaną im przez klub ruski, a mianowicie sprawę nadużyć ze strony władz politycznych w kierunku ograniczenia konstytucyjnych praw ogółu Rusinów i ruskich towarzystw. W ostatnich miesiącach — wedle przedstawienia deputacji — nie było zgoła żadnego ruchu między Rusinami, bo gdy tylko jakikolwiek ruch i w jakiejkolwiekbądź formie powstał, spotykał się z bezprawnemi przeszkodami ze strony władz politycznych i ich organów. Starosto-

wie zabraniali systematycznie wieców, rozwiązywali bezprawnie poufne narady, prześladowali ich inicjatorów, stawiali bezprawnie przeszkody statutowej działalności ruskich towarzystw i instytucyj. Delegaci przedłożyli namiestnikowi spis najdrażliwszych faktów z ostatnich czasów i prosili o stanowcze zapobieżenie złemu. Namiestnik odpowiedział, że zamierza stać tylko na straży prawa i że w tym względzie wydał starostom surowe instrukcje. Nie ścierpi więc żadnego nadużycia i będzie je surowo karcił.

W wypadkach, które doszły już do jego wiadomości i których prawdziwość sprawdził, wydał już odpowiednie zarządzenia i tak naprzykład zniósł już rozporządzenie starosty w Rawie ruskiej, którem on z góry zakazał wszelkich poufnych narad w swoim powiecie.

Przedłożone fakta zbada i wyda odpowiednie zarządzenia. Działalności ruskich towarzystw nie myśli krępować, tak samo i w sprawie strejków wydał starostom polecenia, ażeby przestrzegali interesów pracujących i brali ich w obronę tam, gdzie właściciele nie dotrzymują umowy o wynagrodzenie.

Z drugiej jednak strony będzie z całą stanowczością i energią dążył do utrzymania porządku i spokoju w kraju i dlatego występować będzie bezwzględnie przeciw szerzeniu nienawiści, a specjalnie przy strejkach stać będzie z całą surowością za swobodną pracą.

Delegaci oświadczyli, że naród i społeczeństwo ruskie pragnie przedewszystkiem, ażeby w kraju istniał stan prawny i poszanowanie prawa, a wystąpienie Rusinów jest tylko stałą defenzywą wobec znacznie silniejszych objawów nienawiści z przeciwnej strony. (!)

Audyencja skończyła się zapewnieniem namiestnika, że będzie wobec Rusinów przestrzegał legalnego postępowania władz. — Następnie udała się deputacja do marszałka krajowego i prosiła o zapomogę z funduszów krajowych dla powiatów, nawiedzonych gradobiciem. Marszałek na to odpowiedział, że w sprawie tej będzie rozstrzygać sejm, który się zbierze około 20-go września b. r., przyczem dowiedzieli się członkowie deputacji, że wschodnie powiaty nie przedłożyły dotychczas sprawozdania o rozmiarach klęski gradobicia.

Równocześnie ogłosił ruski klub sejmowy w ruskich dziennikach wezwania o nadesłanie dokładnych sprawozdań o rozmiarach klęski gradobicia, na ręce sekretarza klubu, ks. Bohaczewskiego i wprost do wydziału krajowego.

Polacy na obczyźnie.

Ostatni numer petersburskiego „Krajn“ przynosi korespondencję z Parany, w której znajdujemy kilka ciekawych szczegółów o kolonji polskiej w Kurytybie.

W stanie tym — pisze korespondent — w obwodzie Sao-Bento, jest polska kolonja Rio-Vermellio, gdzie zacny kapłan, ks. Cezary Wyszyński z pomocą czterech sióstr Felicjanek założył polską szkołę i internat. Ma on tam około 150 dzieci, prócz Polaków, także Brazyljan i Niemców, które wszystkie na jedną uczciwą modłę, na porządnych obywateli wychowuje. Jedyna to w całej Brazylji polska placówka, która na następne pokolenia wpływ wywrzeć musi. Nazywając tę placówkę jedyną, nie myślę bynajmniej uchybiać rozmaitym polskim nauczycielom po koloniach w Paranie i reszcie południowej Brazylji, ani też szanownemu redaktorowi „Gazety polskiej“ w Kurytybie, p. Leonowi Bieleckiemu, który także jako twórca „Towarzystwa szkoły polskiej w Paranie“ nie mało się przyczynia do rozwoju oświaty i podniesienia ducha polskiego wśród naszych osadników. Jest ona jedyną w swoim rodzaju, bo wychowując polskie dzieci w religijnym i polskim duchu, przygotowuje cały zastęp przyszłych ojców i matek, którzy znów swe dzieci po polsku wychowają, działa więc na odległość pokoleń, podczas gdy wpływ innych szkół, gazety i towarzystwa, wobec nieuniknionych w tutejszych warunkach częstych zmian osobistych, uważam za mniej konsekwentny i mniej trwały.

Trudnem nad wyraz zadaniem jest organizacya żywiołu polskiego w Kurytybie. — Jest on liczny, stanowi bowiem piątą część ludności 35 tysięcznego miasta, niekarny, złożony przeważnie z drobnych rzemieślników i przemysłowców, tworzących część spokojniejszą, oraz z rozmaitej rozhukanej zbieraniny, jak eks-doróżkarzy, przekupniów warszawskich i lwowskich, przemytników itp. Wśród takiego elementu przyjmuje się naturalnie łatwiej wszelakie warcholstwo, aniżeli myśl uczciwa i poważna. — To też p. Bielecki, który z narażeniem własnych interesów od paru lat nie ustaje w pracy nad organizacją miejskich Polaków, ma iście syzyfową pracę.

Lud nasz po koloniach jest przeważnie dobry i uczciwy. I na nim jednak widać gdzieniegdzie zły wpływ zbyt raptownego przejścia z pod surowej administracyi europejskich rządów do brazylijsko-republikańskiej swobody, która często w anarchię się przeradza.

Inteligencji polskiej mało jest w Kurytybie. Wymienić należy p. Władysława Struszkiewicza, niedawno ożenionego z włoszką, profesora konserwatorjum i prezesa komisji egzaminacyjnej dla języków nowożytnych w szkołach wyższych. Jest on dobrze widziany w tutejszych sferach rządowych i czynny udział bierze w życiu politycznem i społecznem Parany. Jest dalej p. Eugeniusz Będaszewski, współwłaściciel poważnego domu handlowego, p. R. Mikoszewski lekarz-dentysta, są pp. Czarneccy, którzy prowadzą fabrykę papierosów i udzielają lekcji muzyki i języków; niedawno przybyli pp. Poświatowscy, p. Festenburg i paru innych.

Dwa na większą skalę założone przedsiębiorstwa polskie: farenda (gospodarstwo rolne) Bairo-Alto, p. Artwińskiego i fabryka szkła p. Salmonowicza, upadły z rozmaitych powodów.

IV kongres sjonistów.

W ubiegłą niedzielę odbyło się formalne otwarcie zjazdu sjonistów w Bazylei, którego pojedyncze frakcje obradowały już przez cały tydzień uprzedni. Zanim otrzymamy szczegółowsze sprawozdania z przebiegu obrad, rzucimy okiem na szereg przygotowań i wogóle faktów, poprzedzających ten zjazd międzynarodowych „delegatów“, który przyczynia się do niesłychanego obałamucenia żydów. Albowiem mnóstwo faktów, o których poniżej, świadczy dobitnie, że ostatnia faza działalności sjonistów dąży do zorganizowania żydów w armję, biwakującą w „obcych“ krajach, a podległą wodzom „własnym“ ze zniemczonym Herzlem na czele: armja to w dodatku wiecznie tułacza, wszędzie czynna, tylko nie w „swojskiej“ Palestynie.

Niedawno zjawiło się „nowe słowo“: „wielki wydział wykonawczy“ sjonistów został nazwany „rządem“. Obecnie ukazał się także „król“ sjoński w całym swym majestacie bałamutnym. Kto czytał w ostatnich tygodniach warszawskie i petersburskie pisma żydowskie, odniósł zupełne wrażenie, iż „do Rosji zawitał“ conajmniej ukoronowany przedstawiciel Izraela. Ba, o przyjeździe żadnego króla nie czytaliśmy tylu i tak entuzjastycznych artykułów, jak o „tryumfalnej“ podróży Herzla do Petersburga. W pismach tych robiono nawet sensację, towarzyszącą zazwyczaj „intrygom królewskim“; pisano mianowicie o wrzekomem „zamordowaniu“ Herzla, w podróży i t. d. Z zadowoleniem notowano również odezwanie się jakichś Niemców na dworcu kolejowym: „Oto jedzie król żydowski!“

Sfanatyzowanie tłumu, polegające na wpajaniu weń nienawiści do rdzennej ludności krajów, które zamieszkuje — występuje jaskrawo w fakcie opisanym w „Hacefirze“.

Korespondent jej, przybyły świeżo do Bazylei, opowiada, że zastał tam emigrantów z Rumunji i. wdał się w rozmowę z chłopczykiem kilkoletnim, który na zapytanie: Czy kocha Rumunję? — odpowiedział śmiało: Nie! Kocha natomiast Palestynę, aczkolwiek nie zamierza tam się osiąść. Odpowiedź taka to szczera spowiedź każdego sjonisty, nietylko rumuńskiego. A jakie to wymowne: „Nie!“...

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

39 (Ciąg dalszy).

— A teraz słuchaj! — zaczął ojciec, wlepiając w niego oczy i za każdem słowem głos podnosząc: — Gdyby mi wczoraj ktoś powiedział: „Twój syn jest zdolny do kłamstwa“, odpowiedziałbym, ktokolwiek by to był: „Ty kłamiesz!“ A jednak ty skłamałeś! Gdyby mi dziś jeszcze ktoś był powiedział: „Twój syn jest podły“, „Syn Aleksandra D'Alpe jest podły“, byłbym go spoliczkował! A ty jesteś podły!

— Ojcze!

— Gdyś mi zaręczał, że przegrałeś tylko niewielką sumę do kolegów i przyrzekałeś mi, że już więcej grać nie będziesz — kłamałeś; gdy ci mówiłem: „Ty nie jesteś słaby“ — drżałeś! Szukajmy dalej! — mówił głosem coraz surowszym i wynioślejszym. — Szukajmy! Masz jeszcze inne weksle?

— Nie! — Marjusz wytrzymał spojrzenie, nie kłamał.

— Masz jeszcze inne długi?

— Tak!

— Wymień wierzycieli; wszystkich, wszystkich!

Największą sumę: 2300 lirów mam płacić dzisiaj.

— Komu?

Margrabiemu Torremozzy.

Usłyszawszy to nazwisko, starzec krzyknął, jakgdyby został pchnięty podstępnie sztyletem; na twarzy jego, prócz bólu, malowało się obrzydzenie.

— Torremozza! Masz u niego długi? Ty!

Zdawało się Marjuszowi, że ojciec runie nieżywy. A więc wiedział wszystko!

— Nie pożyczałem od niego — rzekł prędko.

. . . .

Pierwszy Marjusz oprzytomniał; puścił ramię ojca i padł na fotel, kryjąc twarz w dłonie. Starzec nie ruszył się, lecz każdy nerw w nim zadrżał.

Długo tak pozostawali. Wreszcie Marjusz powstał z zaczerwienionemi powiekami:

— Tatusiu — rzekł tonem prośby — ja chcę uciec z tego przeklętego miasta; jak najdalej: gdzie chcesz...

Ojciec nie patrzył na niego; liczył pieniądze.

— 2300.

Potem rzekł cicho, jakby mu głosu zabrakło:

— Sprzedałem Canovę.

Marjusz patrzył na niego ze zdumieniem.

Canova? Więc oni nie byli zamożni? — ....i popłacę długi nasze. Bo i ja je mam: dałem zapomogę robotnikom i karmiłem takich, co marli z głodu. Ty zabawisz w Londynie 4 miesiące. Następnie przyjedziesz na wieś, a potem... zobaczymy. Nazajutrz Marjusz wyjechał do Anglii, a Aleksander do Goretto.

VI.

Bolonja, 28 kwietnia 894

„Mój Przyjacielu!

„List mój zdziwi Cię zapewne i pomyślisz sobie może, że to podstęp. Wyperswaduj to sobie odrazu. Prawda, że sposób, w jaki mnie opuściłeś, bez pożegnania, bez wyjaśnienia, wywołał we mnie uczucie zdumienia i upokorzenia!“

„Dotąd wierzyć nie mogę, że Ty, który mnie tak kochałeś i tyle razy zapewniałeś o tem, porzuciłeś mnie w ten sposób, bez jednego wspomnienia o Twej G...! Ile ja łez wylałam Marjuszu! Powoli jednak przyszłam do przekonania, że to, co w pierwszej chwili nazwałam podłością, było właśnie szlachetnością z Twej strony!...“

Za wiele łaski! Za wiele pochwał. List nawet był nieznośny, bo zapachem przypominał właścicielkę, która zlała go temu perfumami, mówiącymi tak wiele.

„....Uciekłeś, by złość Indzka, która już poczęła nas okrążać, nie miała nadal pola do rzucania swych zatrutych pocisków. Uciekłeś, aby mnie ratować! Miłość nasza była niezwykła, to też i niezwykle musiała się skończyć. „Przerwałeś wszystko odrazu i poświęciłeś się jak człowiek honoru: a ja to zrozumiałam!“

— To nauczka dla mnie — myślał Marjusz.

— Lepszą jeszcze nauczkę powinien dostać ten pan Lavigi, bo tylko on mógł jej podać mój adres.

Przed wyjazdem, aby nie wyglądało, że ucieka ukradkiem, pożegnał się z kilku panami i od Quarziego, który miał znajomości w całym świecie, otrzymał adres jakiegoś przyjaciela; po dwóch miesiącach przypomniał sobie o tem dopiero i myśląc, że sprawi tem nieznajomemu przyjemność, udał się do niego.

Przyjęty został z miną bardzo smutną.

— Pan nie wiesz zepewne, że ten biedny Quarzi odebrał sobie życie?

Jakiś dziennik włoski podawał o tem krótką wzmiankę. Obaj byli ciekawi bliższych szczegółów, więc Narjusz napisał do Lavigiego.

„....Jeśli już koniec naszej miłości, czemuż nie mamy być przyjaciółmi? Mam szacunek dla ciebie, jak i ty dla mnie i proszę Cię, abyśmy sobie zwrócili wszystkie pamiątki naszej miłości. Pamiątki przyjaźni możemy zachować wiecznie.

Aha! Więc o to jej chodzi: boi się, aby nie zrobił złego użytku z jej portretu i z innych podarunków. Biedna Genowefa! Nie cała wina była po jej stronie; i on też okrutnie ją porzucił. Przynajmniej była dyskretna.

„Tylko nie pisz do mnie! Do czasu, aż serce Twe nie ulaczy się zupełnie, aż nie owładnie niem czyste uczucie przyjaźni braterskiej, nie pisz do mnie Marjuszu! Zakazuję ci. Żegnaj.“ *G...*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znamiennym jest jeszcze przebieg wyborów delegatów na kongres sjoński. Warszawa i Łódź naprzemian wybrały między innymi na swego delegata po jednym sjoniście — z Berlina! Dzieje się tak z woli „rządu" sjońskiego, który kieruje właściwie wyborami i posyła „wskazówki". Kiszyniów obrał na delegata — „samego Herzla.

Szczegóły powyższe siarczą chyba za charakterystykę tymczasową.

Potwierdzają one to, cośmy już niejednokrotnie zaznaczali w „Głosie Narodu", mianowicie, że sjonizm jest tylko filją hakatyzmu.

Pozatem zasługują na uwagę informacje ciekawsze, których wiązankę dajemy poniżej.

20 związków sjonistycznych w Warszawie wysłało na kongres 30 delegatów, między którymi są studenci, lekarze, adwokaci, kobiety, redaktor „Hacefiry" i t. d., 15 związków łódzkich posłało 14 delegatów, śród nich jednego rabina.

Redakcje hebrajskie posłały po kilku sprawozdawców dla każdej. Od tygodnia przed kongresem nie piszą prawie o niczem innem. Przyjmują też osobną prenumeratę i ogłoszenia do numerów kongresowych. Kongres jest dla nich tak świetnym „interesem", jak swego czasu — Dreyfus.

„Warszawa — pisze „Frajnd" — jest zawsze „punktem zbornym" przed kongresem dla delegatów z Rosji. Tutaj ma każdy za obowiązek zatrzymać się i zapoznać z „autorytetami" warszawskimi. Tu kupuje kiełbasy koszerne, prenumeruje gazetę żydowską, nabywa książki hebrajskie; tu często sprawia sobie ubranie „na kongres". Nawet delegaci, którzy jeżdżą na koszt związków, zatrzymują się w Warszawie."

Jak widzimy, żydostwo zaczyna już uważać Warszawę za swoje miasto.

Echa kąpielowe.

INTERLAKEN w sierpniu 1903.

„Schweizer Bund" i inne dzienniki donosiły tak smutne szczegóły o powodzi w kraju, że niedowierzanie pocieszało na chwilę. Nie, to niemożliwe; zanadto jesteśmy daleko, by wieści o klęskach nie wzrosły w drodze o połowę.

Tymczasem listy z kraju potwierdziły hiobowe wieści. I ze smutnem pytaniem patrzy się na tutejsze Staubbachy, Giessbachy, rwące, gwałtowne, a takie jakieś posłuszne ludziom i od dawna przez nich ujarzmione, że, zdaje się, furji i srogości tyle zachowały, aby dla obcych być przynętą.

Szwajcarzy je mądrze przetworzyć umieją na dobrobyt i kwitnący stan wszystkich prawie bez wyjątku miast, miasteczek, wsi, zaułków i zameczków. Wszędzie zaprowadzają najnowsze urządzenia kultury, a przytem zachowują pietyzm dla przeszłości. I tak wieś Chane de Fonds ma blisko 40.000 mieszkańców i nie chce zostać miastem za nic na świecie, aby zachować prym największej wsi na ziemi.

Każdy produkt szwajcarski nosi stempel pracy, starania, rozumu, dokładności. Szwajcarzy najmują Włochów do grubych budowlanych robót, bo te opłacają się skromnie, a sami robią sprężyny, zegarki, instrumenta; każdy kanton ma osobny dział mniej lub więcej skomplikowanego przemysłu.

Jedną z jego gałęzi jest wierna co roku Szwajcarji zgiełkliwa masa cudzoziemców. To napełnia pyszne górskie powietrze zapachem papierosów, perfum, turkotem benzynowych i acetylenowych samochodów.

Czasem z humorem myśli człowiek: ta poetyczna Helwecja, to jednak jeden wielki, doskonale urządzony hotel. Idealny hotel — to fakt. Wszystko lśni czystością, dwa razy nigdy nie trzeba prosić o „The complet", a na zagadnienie zwinnych i przytomnych dziewcząt, w kostjumach kantonalnych, jak tutaj w niezbyt karykaturalnym ubiorze berneńskim, otrzymać można poprawną odpowiedź w trzech językach. Wogóle zauważyłam tu wielką ścisłość odpowiedzi. To co trzeba i nic więcej, jak trzeba, dlatego nie widać tak zwanego urwania głowy, jeżeli przyjdą zagmatwania i okoliczności nadzwyczajne. Ukochany przez wszystkich ziomków Tella, filozof Hilty, radzi pracować sześć dni w tygodniu, nie pięć i nie siedm, a w nich godziny robocze w dzień, a nie w nocy. Słuchają tego i na dobre im to wychodzi. Trochę tego rygoru przechodzi na obcych. Zakazów, nakazów, „bitte gefälligst", „Verbot", na każdym kroku. To też Interlaken czyściutkie jak pudełeczko. Bliskości Eiger, Mnicha, a przedewszystkiem Jungfrau, należą się ramy cywilizacji bez zarzutu.

Przyznać należy, ten sam ład i rząd spotkać można wszędzie; z tem idzie w parze jakaś łatwość życia, spokój, cisza, od usługi przy stole począwszy, do rozstrząsania sumień w poważnych zebraniach protestanckich kuracjuszów.

Panująca chronicznie szczotkomanja, wyrobiła artystów porządku. Nie byłoby tym razem sprawiedliwie ograniczyć się i powiedzieć: artystki porządku. Onegdaj w czasie wycieczki na tuńskiem jeziorze, mimowolna inspekcja jakiejś skrytki na statku „Beatus", odkryła moim oczom pułk szczotek, okrągłych, podłużnych, ryżowych, włósiennych, bawełnianych (które nawiasem mówiąc nazywają się pudle) i to w takim ładzie i symetrji, jak flakoniki w buduarze elegantki. Ta chwila dopiero objaśniła, dlaczego można się tu wszędzie bezkarnie oprzeć, stanąć, czy usiąść bez torturującej myśli o najbliższej kąpieli i zmianie ubrania.

To mi przypomina jedną z licznych Marysi w Krakowie, która przy nakrywaniu do stołu kładzie obrus na skrawkach temperowanego ołówka. Na uwagę zrobioną odpowiada z przekonaniem: „Proszę pani, przecież to suche śmieci!"

O tak! tyleby się rzeczy tu widzianych przeszczepić do nas pragnęło, do tej bogatej, wdzięcznej, a tak kruchej w wytrwaniu, polskiej natury.

Z zazdrością i pilnem okiem każdy z nas pewnie śledzi za granicą, co naszego się rozeszło między obcych. W Wiedniu dostać można naszej wybornej kiełbasy „Krakauer Wurst". Nie wiem, jak komu, ale mnie te wyrazy zaimponowały. Kazałem je sobie często powtórzyć, jak ów żydek właściciel wsi, któremu zatytułował ktoś w liście: Jaśnie Wielmożny Panie! Gdy mu czytano list, bo dawny arendarz tej sztuki nie posiadał, przerywał kilkakrotnie i powtarzał: „Czytaj waść z góry!"

Poza granicami Austrji zdarzyło mi się tylko poznać serdecznych przyjaciół Józia, przepraszam pana Józefa Hofmana w Zurychu, „Dziennik poznański" w kursalonie w Interlaken, a „Quo vadis" na wystawach wielu księgarń.

Wyłączam oczywiście napominające mamy tym lub owym akcentem polszczyzny, kapryśne i nieposłuszne dzieciaki, tak, że zamiast rozkosznego powitania kogoś z kraju, miałoby się ochotę dać klapsa. I człowiek w dobrej wierze do historji zalicza manję podróżowania a la żona modna Krasickiego i wstyd trochę wobec obcych otwierających szeroko i oczy i uszy. „Krakauer Wurst" — to co innego!

Kto wie zresztą, czy bezimienne nasze produkta nie są zapisane na rachunek innych. Jeden z większych przemysłowców w Krakowie mówił, że ze znaczniejszą przewyżką pozbywa towarów za granicę, niż w kraju. Wartoby zamanifestować pochodzenie.

Kopernik i Chopin dowodzą, jak ludzie chętnie cudze dobro uznipują. A i Szwajcary szanujący cudze gruszki i wiśnie na publicznej drodze, zakończyli raz gawędkę o Kościuszce, którego znają i wielbią, „Na! aber er war doch e wenich a Schwitzer!" — O tak! zupełnie w tej mierze, jak Wilhelm Tell Niemcem — objaśniłam. — „Ooo! Bitte sehr!"

Każdy robi co może. Włosi zaróżowili główną ulicę Interlaken Hoheweg i nadbrzeże wyrobami koralowymi. Bladoróżowe bardzo modne. Jak uniformy, tak licznie noszone białe toalety i długie sznury korali do zegarków, dewizek i innych najkomiczniejszych cacek stroju kobiecego.

O pewnych godzinach rozpraszają się pary narzeczonych, nad Aarem, po leśnych promenadach, ale te, ani wonnością, ani urokiem nie godne są porównania z Kościeliską, lub doliną Białego. Prawdziwych cudów trzeba szukać poza Interlakem, według mnie doskonałego jedynie punktu do wycieczek, Grindelwald, Mała Meidegg i to, jeżeli Jungfrau raczy puchowe gazy mgieł odsłonić. A nie zawsze łaskawa! Czasem lśni dwoisty jej szczyt Schneehorn i Silberhorn i panuje czystym konturem szlachetnych linij nad cudami błękitu, granatu, złota roztopionego, a przedewszystkiem tej wiecznej białości.

Co za myśl dzika, aby zaprojektować i urzeczywistniać tę kolej na Jungfrau-Kulm. Co powiedziałby Ruskin, gdyby ożył, na tę profanację królowej Oberlandu, on, który chciał kupić Mont Blanc, aby zapobiedz świdrowaniu tunelami, pancerzy lodowych olbrzymów!

Tylko, że Szwajcarzy żądali bajecznej sumy w przypuszczeniu, że nikt przy zdrowych zmysłach nie może kupować skał i śniegów nawet wiecznych, gdyby te ukrytych skarbów nie zawierały.

Zawsze bezpieczniej wybudować hotel „Zur Post", albo „Schweizerhof" i przyjąć w niem księżnę Walii, jak to ma miejsce obecnie, a trafi się pewnie jutro i pojutrze.

Alpenglühen jest przepiękne, tylko, że ci je częściej podziwiać mogą, którzy dzielnie po górach chodzić umieją — tak, aby się wznieść nad chmury.

Gęsto, gdy u nas w dolinach było chmurno, deszcz lał lub groził, a chmury leniwie wałęsały się po stokach, nie wiedząc, czy im utworzyć kołnierz, czy czapkę puszystą, wycieczkowicze przemaszerowali przez mgłę, jak przez buraczane pole i na szczycie wolnym i czystym podziwiali żarzenie Alp i sylwetki ich cudne, jak w bajce, a zda się tak złudne, jak dekoracja teatralna.

W świetle księżyca mają mieć znów inny urok nie dający się wysłowić.

Zresztą może łatwo... poetyzować ten, co przychodzi z daleka, lub — z wysoka!

My wierzymy. Zwłaszcza, że lwia część turystów, t. j. wielkich wygodnickich, może bez wielkiego natężenia doznać wrażeń niezatartych.

Czelnście górskie nie są jeszcze zbadane, pomimo tunelów i mostów! Nieśmiało ręka ludzka zaledwie kilka grud śniegu odgarnąć zdołała, by przytulić swe domki, jak zabawki dziecinne do ścian kolosów o kirysach z lodu i głazu. Mała i nikła praca!

Dosięgnąć Jungfrau, cel górny — Księżniczka daleka, nigdy z tłumem nie zmieszana.

Na zakończenie słówko o 1-szym sierpnia, który jest tutaj naszym dniem 3-go maja.

Na jeziorach szwajcarskich, górach, miastach i dolinach, gwar uroczysty, nastrój świąteczny.

Rocznicę federacji chwalą śpiewem, wędrówką tłumną do miejsc pamiętnych w szlachetnej historji Szwajcarji. Dziatwa szkolna snuje się, jak szare stada ptasząt. Okręta ozdobione, krążą od parady wśród ogni bengalskich. Płoną różnobarwnie zamki, ruiny, kaskady świetlne, słowem tysiąc i jedna noc na jawie.

A na wierzchołkach surowych i poważnych gór, płoną ognie tak małe z oddali, jakby świętojańskie robaczki umówiły się w tym dniu trzymać straż na Alpach.

Ale te małe światełka kosztowały trudu nie mało.

Kilkanaście godzin czasem trzeba było iść wśród niepewności o każdy krok niemal, aby na cześć Tella i Winkelrieda na szczycie Niesen lub Spitze-Fluh równocześnie z ogniem bengalskim o łatwym efekcie zabłysły — jak daleka księżniczka, te małe skry świetlane.

ZE ŚWIATA

Wyższa szkoła dla kobiet w Konstantynopolu. — Drzewo woskowe. — Murzyn kompozytorem. — Wino w Turcji. — Największy i najwygodniejszy dom na świecie.

Wyższa szkoła dla kobiet w Konstantynopolu. Grono Amerykanek założyło w Konstantynopolu wyższą szkołę żeńską, wzorowaną na szkołach amerykańskich. Opłata za naukę w tej szkole jest bardzo umiarkowana. Uczęszczają do niej Bułgarki, Ormianki i Turczynki.

* * *

Drzewo woskowe. Ostatni raport amerykańskiego konsula z Chin zawiera ciekawą wiadomość o sposobach nowej produkcji wosku, przypominającej odkrycie jedwabnika i rozpowszechnienie jego uprawy na Amerykę.

Jak opisuje sprawozdawca, rośnie w Chinach szczególne drzewo, nazywa się w obrazowym języku chińskim „drzewem, które trzeszczy, jak pchła". Jest to rodzaj drzewa ligustrowego, które na wiosnę pokrywa się naroślami wielkości grochu, wypełnionemi jakby mączką, złożoną z myrjadów maluczkich jajeczek szczególnego owadu, zwanego białym robaczkiem woskowym. Jajeczka te zbiera się w torebki, poprzekłuwane w liczne otworki i zawiesza na gałęziach innego drzewa t. zw. „fraxinus chinensis". To ostatnie odgrywa rolę żywicielki robaczków woskowych, podobnie jak drzewa morwowe dla jedwabników. Po upływie dwóch tygodni poczwarki zupełny swój rozwój i wówczas samiczki zaczynają znosić jajka, zaś samcy wydzielają rodzaj tłustej, białej materji, okładając nią w coraz grubszych warstwach z miesiąca na miesiąc cały pień i wszystkie gałęzie na grubość 5 do 6 centymetrów.

Kiedy przychodzi czas zbiorów, Chińczycy zdejmują ostrożnie cały pokład białej materji, która jest gotowym, już doskonałym woskiem białym, podobnym do wosku pszczelnego. Sprzedają go na miejscu w cenie 5 — 6 franków za kilogram.

Sprawozdanie konsulatu poleca to odkrycie do zastosowania w Ameryce.

* * *

Murzyn kompozytorem. W londyńskim teatrze Shaftesbury cieszy się ogromnem powodzeniem operetka „W Dahomeju". Jest ona kompozycją zeuropeizowanego murzyna Willa Meriona Gook, któremu tekstu dostarczył w znacznej części również murzyn poeta Paul Laurence Danbar.

* * *

Wino w Turcji. Uprawa winorośli w całej Turcji znajduje podatny teren i jak najodpo-

wiedniejsze warunki klimatyczne, najwięcej jednak rozpowszechniona jest w wilajetach adrjanopolskim, salonickim i skoplijskim, dalej nad morzem Marmora, oraz w prowincjach: azjatyckich: w Syrji i Palestynie. Naturalnie to bogaswo kraju skutkiem lenistwa ludności jest dotychczas bardzo mało wyzyskane i winogrona użytkowane są niemal wyłącznie tylko na miejscu w postaci za bezcen sprzedawanego napoju.

* * *

Największy i najwygodniejszy dom na świecie. Taki okaz znajduje się, naturalnie, w New Yorku. Gmach wznosi się na 17 pięter, ma 3.000 pokojów i 300 mieszkań. Na parterze znajdują się: halla palmowa, mogąca pomieścić wszystkich lokatorów, sala koncertowa i balowa, kawiarnia, restauracja, „bar“, urząd pocztowy, apteka, sklep z tytoniami, dom bankowy, skład papieru, sklep galanteryjny, lekarz i dentysta. Schody są marmurowe, ściany wykładane kaflami lub marmurem, naturalnie windy są w ciągłym ruchu i w każdem mieszkaniu jest telefon. Na szóstem piętrze znajduje się olbrzymia sala restauracyjna, mogącą łatwo pomieścić 450 osób. Z jej okien przedstawia się widok wspaniały. Dach domu, noszącego nazwę „Ausonia“, jest szklany. W domu tym są apartamenty, złożone z 20 pokojów, za które płaci się 4.000 dol. (wcale nie drogie) i pokoje kawalerskie za 500 do 600 dol. rocznie. Te ostatnie składają się z dwu salonów, sypialni i łazienki. Przecięciowo mieszkania kosztują 1.000 do 1.200 dolarów. Każdy lokal familijny ma dwie łazienki — jedną dla państwa, drugą — dla służby. Wszędzie są krany z wodą zimną i gorącą, a nawet z wodą morską do kąpieli kuracyjnych. Lokatorowie otrzymują bezpłatnie: opał, światło elektryczne, lód i wodę dystylowaną. Szafy są wszędzie w murach. Każde mieszkanie zaopatrzone jest w lodownię. W „Ausonji“ można wynajmować salony na „fiive o'clocki“, teatr, rauty, co, wobec trudności dostania służących, oraz ich wymagań i kaprysów, jest dobrodziejstwem. Budowa „Ausonji“ kosztowała 4 miljony dolarów i trwała od roku 1899 do końca 1902. Czynsz dzierżawny przynosi $3^1/_4$ mil. fr., czysty zysk 2 mil. fr.

Posiedzenie grona konserwatorów.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się dnia 10 lipca b. r. pod przewodnictwem kons. dra St. Tomkowicza.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie magistratu m. Biecza, że archiwum aktów dawnych m. Biecza nie spaliło się w czasie tegorocznego pożaru w Bieczu; kons. Odrzywolski na podstawie naocznych oględzin stwierdza, że spalił się tylko hełm wieży ratuszowej i mała tylko część murów pod hełmem uległa przepaleniu. — Magistrat m. Biecza zabezpieczył szczyt tymczasowo i czyni starania, ażeby wieżę tę należycie odrestaurować.

Kons. Stryjeński zdał sprawę z restauracji fasady kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie, którą wykonano zupełnie wedłng uchwał grona konserwatorów.

Kons. Tomkowicz zdał sprawę o odkryciu kilku ważnych szczegółów w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, dokonanych przez p. Stanisława Cerchę. 1) Ołtarz bł. Stanisława Kazimierczyka miał nad mensą, w nyszy leżącą, postać tego świętego. Nysza ta zasłonięta dzisiaj sarkofagiem, a figura bł. Stanisława Kazimierczyka znalazła się w klasztorze; 2) pokazało się, że 4 ołtarze przy filarach w nawie bocznej północnej mają do dziś dnia mensy murowane średniowieczne. Nakrywa je płyta gotycka profilowana, ściany zaś pionowe przyozdobione są arkadami ostrołukowemi z maswerkami. W niektórych arkadach są rzeźby.

Spotykamy tu herb Poraj, drugi nieznany i herb Strzałę (III), pionowo na dół zwróconą, godła m. Kazimierza: majuskułę gotycką K oraz ukoronowaną głowę kobiecą, itd. Wszystko to zasłonięte jest barokowemi antependjami i boazerją, pod którą zachowały się takżej pięknie profilowane cokoły filarów. W kaplicy brackiej pierwszej na prawo od wejścia, po odsunięciu szafy, pokazała się w posadzce płyta grobowa z napisem renesansowym: Bartholus architeto.. pientissimus posuit... reszty napisu brak; lecz oczywiście płyta jest w związku z Bartłomiejem Bereccim, bndowniczym kaplicy Zygmuntowskiej, który był osiadłym na Kazimierzu. Płyta jednak nie kryje już grobu. Pod całą kaplicą mieści się wielka piwnica grobowa, sklepiona beczkowo i pochodząca z w. XVII lub XVIII. Jest w niej kilka trumien nowszych. Kaplica sama jest gotycką, lecz miała portal od strony zewnętrznej, dość ozdobny, renesansowy, w ścianie wschodniej.

Przezeń można się dostać do wązkiej przestrzeni dzielącej tę kaplicę od dostawionej później obok niej kaplicy renesansowej, M. Boskiej. Pomiędzy prezbiterjum, zakrystją i korytarzem na arkadach prowadzącym do klasztoru, znalazła się kryjówka i to trzypiętrowa, do której jedyne wejście stanowi w znacznej wysokości otwór w ścianie północnej, prezbiterjum, zasłonięty górną częścią retabulum ołtarzyka bocznego. W kryjówce tej, mającej kształt małego pokoiku, znajdują się drewniane sprzęty, na podłodze leżało nieco drobnych przedmiotów mniejszego znaczenia.

Kons. Tomkowicz zawiadomił, że przy dokonanem przez władze wojskowe odnawianiu arsenału Władysławowego przy ul. Grodzkiej, postarał się, aby portal środkowy został odczyszczony i na koszt Grona polecił odpolerować tablicę z napisem i wyzłocić litery.

Kons. Odrzywolski podał do wiadomości, że w kościele parafjalnym w Bieczu znajduje się zniszczony mały ołtarzyk barokowy, w którym ornamenta i figury malowane na szkle (eglomisé), tło ich podkładane złotą nędzą. Uchwalono ołtarzyk ten sprowadzić do Krakowa i po dokładnem zbadaniu postanowić o dalszej jego konserwacji.

Na dokończenie restauracji dolnej części ciosowej fasady kościoła św. Anny w Krakowie, uchwalono zapomogę w kwocie 350 kor.

Z powodu zamierzonej przebudowy wielkiej sali dysput, w klasztorze OO. Cystersów w Mogile, na małe cele zakonne, potępiono jednomyślnie ten projekt, pociągający za sobą zeszpecenie budynku klasztornego, który ma znaczenie zabytkowe.

Wreszcie kons. Odrzywolski zawiadomił, że w katedrze na Wawelu, przy restauracji zewnętrznej strony kaplicy Potockich, odkryto fragmenta i ślady, pozwalające odtworzyć postać, jaką bndynkowi niegdyś gotyckiemu nadała przebudowa Jana Michałowicza z Urzędowa w XVI w. W ścianie południowej jest zamurowane okno wielkie półkolem zamknięte, w obramieniu renesansowem z wołowemi oczami. Wyżej obiega dwie ściany fryz kamienny, podzielony tryglifami; w metopach były naprzemian rozety i czaszki wołowe z draperjami zwieszonemi z rogów; bęben kopuły otoczony był galerją z wolno stojących kolumienek toskańskich żłobkowanych dość gęsto nstawionych. Pod niemi i nad niemi są piękne profilowane gzemsy, a wyżej kolumienkom odpowiadają ślimacznice, jakby odwrócone konsole i stanowią przejście do dachu kopuły, który jest cały pokryty płytami kamiennemi, a pionowo podzielony żebrami. Większa część tej ozdoby zostanie obecnie przywróconą.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Augustyna biskupa wyznawcy doktora kościoła i Juljana żołnierza; w sobotę ścięcie św. Jana i Sabiny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 33, długość dnia godzin 13 minut 43

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tajemnicza sprawa. Przed paroma dniami sąd okręgowy warszawski przystąpił do rozpatrzenia głośnej sprawy niejakiego Leopolda Legutki, oskarżonego o usiłowanie wymuszenia 30.000 rubli na adwokacie S. Rotwandzie, współwłaścicielu domu bankowego „K. Wawelberg“. Rotwand przed pewnym czasem otrzymywał anonimowe listy, których autor żądał od niego 30.000 rb., grożąc w przeciwnym razie zabójstwem. Na autora tych listów urządzono zasadzkę, która się jednak nie udała. Dopiero później na podstawie pewnych danych aresztowano Leopolda Legutkę, pozbawionego już prawa za inne przestępstwa.

Jednakże, gdy przyszło do rozprawy sądowej, oskarżenia ze strony S Rotwanda nikt nie popierał, wobec czego sprawę umorzono.

Rozciekawiona sprawą publiczność nie dowiedziała się, czy autorem listów był Legutko, a jeśli nie on, to kto mianowicie; również nie zostały wyjaśnione motywy, dla których Rotwand od popierania oskarżenia się cofnął.

Areszt za rozdawanie gazety polskiej. Na cztery tygodnie surowego aresztu (strenger Arrest) został zasądzony — jak pisze „Góroślązak“ — robotnik J. Podleśka z Lublińca, przez sąd wojskowy w Opolu i to z powodu tego, że w dniu kontroli w pewnym lokalu rozdał kilka numerów „Dzwonu polskiego“ pomiędzy swych kolegów. Sąd wojskowy wychodził z tego założenia, że w dzień kontroli nie wolno rozdawać ani rozszerzać wojskowym gazet socjalistycznych i rewolucyjnych. „Dzwon polski“ został uznany jako pismo rewolucyjne, bo pisał w numerze z 22 kwietnia przeciw „kriegervereinom“. P. Podleśka założył przeciw wyrokowi apelację do wyższej wojskowej instancji, opierając się na tem, że „Dzwon“ ani socjalistycznem, ani rewolucyjnem pismem nie jest.

Nowy prezydant komisji kolonizacyjnej pruskiej. Blomeyer, ma objąć urzędowanie z dniem 1-go października b. r.

Nowa powódź na Szląsku. Skutkiem ostatnich ulewnych deszczów, woda w Odrze znów znacznie wezbrała, a nawet rozlała się po nizinach nadbrzeżnych, i to tak szybko i gwałtownie, jak się nie zdarzyło od niepamiętnych czasów. W czwartek wzrosła woda od rana 9 do 3 godziny popołudniu z 1,70 na 4,30 metra. Punkt krytyczny zatem, wynoszący 3,80 m., przekroczony już był o pół metra i woda zaczęła już występować z koryta. W piątek doszła już woda do wysokości 5 metrów i 30 centymetrów. Niziny nadodrzańskie, które tak strasznie ucierpiały podczas lipcowej powodzi, znów zostały zalane. Wielkie szkody wyrządziła powódź przy budowie nowego mostu w Raciborzu, gdzie fala wezbrana tak szybko i gwałtownie nadpłynęła, że nie zdołano już schronić maszyn i sprzętów, które runęły w głębię, a ludzie pracujący przy budowie, z trudnością też tylko zdołali się schronić na brzeg.

Marzenia karjerowiczów pruskich, mianowicie niższych urzędników, zostaną spełnione niebawem. Za tydzień, jak nam donoszą z Poznania, rozpocznie się wypłacanie zaległych dodatków służbowych do pensji za gorliwie spełnianą służbę na kresach polskich. Demoralizujący ten środek, który rozpolitykował wszystkich urzędników, nawet nauczycieli elementarnych, piszących na wyścigi rozmaite broszury na temat „uciśnionej niemczyzny“ i obmyślających środki na uśmierzenie „groźnej polszczyzny“ — wejść ma w życie już na przyszły tydzień. Polityka i system karjerowiczowski uwieńczony zostanie pieniędzmi rządowymi. Zwie się to, jak wiadomo: „Ostmarkenzulare“.

Otrute sarny. Piszą z Olchowca w powiecie bobreckim: Przed kilku dniami zginęło w tutejszych lasach około 50 sarn. — Zostały one podobno otrute arszenikiem. Dotychczas nie wiadomo, kto jest sprawcą tego wstrętnego czynu.

Rozwiązanie polskiego Towarzystwa. Policja rozwiązała Towarzystwo kształcącej się młodzieży „Iskrę“ w Poznaniu na prawym brzegu Warty, ponieważ do Towarzystwa należeli uczniowie, a Towarzystwo, zdaniem policji, zajmowało się polityką.

Protest przeciw wyborowi p. Brejskiego. Gazety niemieckie donoszą, iż Niemcy zamierzają wnieść protest przeciw wyborowi p. Brejskiego na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskiego, a to z tego powodu, że miało na niego głosować wielu nieuprawnionych do głosu.

Nowa szkoła realna w Warszawie. Rosyjskie ministerjum oświaty wydało pozwolenie nauczycielowi szkoły realnej VII klasowej w Łowiczu, p. Dmochowskiemu, na utworzenie w Warszawie prywatnej szkoły realnej VII klasowej ze wszystkiemi prawami zakładów naukowych rządowych. Nowa szkoła ma być otwarta już w rozpoczynającym się roku szkolnym. Najpierw będą otwarte klasy i tak stopniowo dalej do VII. Obecnie założyciel szkoły zajęty jest zorganizowaniem personalu pedagogicznego. Zamianowanie rządowego dyrektora nastąpi niebawem.

Wściekłe wilki. Z gubernji mińskiej piszą: W tym roku niezwykle dużo mieliśmy wypadków pogryzienia ludzi przez wilki wściekłe. Przed kilku dniami podobnych parę wypadków wydarzyło się w okolicach miasteczka Smiłowicz. Włościanin ze wsi Słobody, Jamilewski, zbierał grzyby w lesie wraz ze swą 10-letnią córką. W chwili, gdy się nachylił dla zerwania rydza, niespodziewanie wysunął się z pod jodełki wilk i chwycił go za rękę. Znajdująca się o parę kroków córka Jamilewskiego, spostrzegłszy co się dzieje, krzyknęła przeraźliwie, rzucając przytem koszyczek z grzybami na zwierzę. Wtedy wilk puszcza trzymaną w zębach rękę i rzuca się na dziecko. Lecz bohaterski ojciec zapomina o sobie i rzuca się sam na wilka, aby uratować swe dziecię. Rozpoczyna się rozpaczliwa walka między wściekłem zwierzęciem i człowiekiem. Silny chłop nie dał za wygraną i choć pogryziony straszliwie, ostatecznie otrzymuje zwycięstwo, pakując swą rękę w otwartą gardziel zwierzęcia. Wilk pada uduszony, zionąc parą i krwią. Odważnego człowieka musiano odwieźć do domu, bo iść już nie miał sił. Obecnie znajduje się w Wilnie w lecznicy i jest nadzieja, iż uleczony zostanie.

W tej okolicy inny wilk napadł na pasącego bydło włościanina i poranił go również dotkliwie. Na-

stępnie wpadł do obory w folwarku Hreblonka, należącym do hr. Krasińskiej i tam pokąsał kilkanaście sztuk bydła. Inny znów wilk wściekły napadł na jadących włościan, pokąsał konie i ugryzł w nogę jednego z jadących. Wilki te zostały zabite, ale przerażenie ogólne trwa dotychczas.

Serbja szuka pożyczki w Warszawie. Niektóre domy bankowe w Warszawie, otrzymały przez Wiedeń propozycje dyskontowania weksli z podpisem wysoko postawionych osób białogrodzkich; kwestję procentu pozostawiono do dalszego porozumienia. Propozycje te — jak zapewnia „Gazeta Losowań“ — zostały odrzucone.

Slub. Dnia 7 września odbędzie się w Bostonie ślub rodaka naszego, znakomitego skrzypka, p. Jana Tymoteusza Adamowskiego z panną Gertrudą Lewis Pancoast, córką słynnego chirurga i współwłaściciela kopalni węgla w Pensylwanii. Przed mniej więcej dwudziestu laty, jako bardzo młodziutki człowiek, był p. Adamowski przez pewien czas profesorem szkoły skrzypcowej w konserwatorjum muzycznem w Krakowie, gdzie przeczuwano w nim wielką gwiazdę na niebie muzycznem. Tymczasem wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku zachorował p. Adamowski na prawą rękę. Lekarze utrzymywali, że trzeba będzie amputować palec. Ale przeciw temu wyrokowi ich zaprotestował skrzypek bardzo energicznie. Ostatecznie obeszło się bez amputacji, ale podobno w palcu owym nie odzyskał już p. Adamowski władzy. Po pewnym czasie wyjechał on do Ameryki i osiadł tam na stałe. Obecnie jest dyrektorem symfonicznej orkiestry bostońskiej.

KRAKOW 28 sierpnia.

† **Zofja Kornecka**, najmłodsza córka ś. p. Wincentego, po dłuższej słabości zmarła wczoraj wieczorem przeżywszy lat 24 Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu, z domu pod l. 14 przy ul. Jabłonowskich, na cmentarz miejscowy.

Zapiski osobiste. Prokurator państwa, radca sądu krajowego wyższego, p. Roman Doliński, wyjechał w dniu wczorajszym na kilkutygodniowy urlop. Urzędowanie w zastępstwie objął radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan.

Próba straży ogniowej. W koszarach straży pożarnej odbył się wczoraj wobec wiceprezydenta dra Staniszewskiego przegląd i próba wszystkich przyrządów ratunkowych. Próbowano wielkich płócien ratunkowych, na które strażacy skakali z wysokości pierwszego i drugiego piętra. Celem należytego wyprężenia płótno wymaga obsługi co najmniej 20 ludzi, korzystaie też wypadła próba z workami ratunkowemi w kształcie wielkich węży, przyczepionych do okien Igo lub wyższych pięter. W razie pożaru strażak wsuwa do tego worka dzieci lub osoby chore, a te z zupełnem bezpieczeństwem zjeżdżają na dół. Ponieważ worki te okazały się najwięcej użytecznemi, postanowiono liczbę ich powiększyć. Niemniej dobrze wypadła próba z wielką drabiną mechaniczną, która rozsuwając się w ciągu kilku minut, może sięgać najwyższych piąter i zabezpieczyć wejście szczególnie dla strażaków. W próbie brało udział także pogotowie ratunkowe.

Defraudacja. Przy dalszych wypłatach, które się w dniu wczorajszym odbywały w Kasie Towarzystwa kredytowego, stwierdzono — że Müller przygotował sobie plan dalszych sprzeniewierzeń w ten sposób, że do księgi kasowej wpisywał podwójne kwoty, jak te, które wymienione były w książeczkach wkładkowych, jak to już podaliśmy przed dwoma dniami. Nadwyżki Müller oczywiście w części wybrał, lub przygotował do wybrania na swoją korzyść. Z tego powodu spodziewać się należy mniejszego deficytu aniżeli go Müller podał.— Pomylił się on widocznie sam w cyfrach — co niezawodnie z korzyścią wypadnie dla stanu kasowego Towarzystwa.

W sprawie podrożenia mięsa. Magistrat zastanawiał się, czyby nie było wskazanem wpłynąć na regulację cen mięsa w Krakowie za pomocą zarządzenia sprzedaży mięsa w jatce pod zarządem gminy. Propozycja magistratu przedłożoną zostanie właściwym sekcjom Rady miejskiej.

Amerykanie w Krakowie. W Krakowie bawi wycieczka 10 Amerykanów, którzy za pośrednictwem jednego z biur podróżniczych przybyli do Krakowa i zamieszkali w Grand Hotelu. — Wycieczka ta ma następującą marszrutę: Z Nowego Jorku przybyli do Londynu, stamtąd udali się do Szwecji, dalej przez Rosję (Petersburg, Moskwę, Kijów) przybyli do Galicji, skąd przez Niemcy i Francję powrócą do ojczyzny. We wszystkich tych państwach Amerykanie zatrzymywali się w stolicach i główniejszych miastach po parę dni. — W Krakowie wczoraj zwiedzali Wawel, bibljotekę Jagiellońską i starą bóżnicę, po południu pojechali do Wieliczki, a przez dzień dzisiejszy będą pieszo chodzić po całem mieście, celem dokładnego poznania Krakowa.

Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, prowadzone przez p. adjunkta dra Marowskiego, jest już na ukończeniu. Rozprawa odbędzie się w bieżącym jeszcze roku.

Wpisy na naukę na Kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu rozpoczną się z dniem 1-go września br. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu i t. p. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Dyrekcji kursów. — Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa. — Nauka bezpłatna. Czas trwania nauki: przez lat dwa, po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie, praktyka w fabrykach. Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu. — Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne.

Najniższy wiek ucznia lat 18. — Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcja.

Wpisy uczniów do szkoły czteroklasowej im. króla Władysława Jagiełły odbędą się w kancelarji szkolnej (ul. Krupnicza l. 8) w dniach 29, 30 i 31 sierpnia o 8 do 12 godziny, o czem zarząd szkolny strony interesowane zawiadamia.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie ogłasza dostawę wyrobów z lanego żelaza oraz wyrobów metalowych.

Oferty należy wnieść do Dyrekcji kolei najpóźniej do dnia 20 września b. r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei zamierza rozdać w drodze ofert dostawę robót krawieckich, tj. sporządzania mundurów i dostawy towarów kuśnierskich dla podurzędników i sług kolei państwowych okręgu Dyrekcji krakowskiej na czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1905 r.

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza rozdanie dostawy w drodze rozprawy ofertowej następujących materjałów, a mianowicie: 1) wyrobów z lanego żelaza, jako to: łożyska wozowe, kloki hamulcowe i t. d.; 2) wyrobów metalowych, jako: blacha miedziana, drut miedziany, cyna, antymon, ołów, rury ołowiane, plomby z ołowiu i t. d. Oferty należy wnieść do Dyrekcji kolej państwowej w Stanisławowie najpóźniej do 21 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rewolucja przeciw oprawcy miejskiemu. Od pewnego czasu oprawca miejski korzystając z nieodwołanego dotąd obostrzenia kagańcowego, dopuszcza się poprostu nadużycia wobec publiczności, którą swojem postępowaniem wprawia w coraz większe rozdrażnienie.

Wczoraj oprawca swojem nietaktownem zachowaniem się w samo południe w ulicy Szpitalnej wywołał ogólne oburzenie osób inteligentnych. Zoczywszy wyżła, własność przejezdnego studenta, rzucił się na psa, który towarzyszył swemu panu bez kagańca i bez smyczy. Właściciel więc widząc, że pies jest zagrożony, czynił możliwe usiłowania, aby go obronić od stryczka oprawcy. Wtedy oprawca nie uważając, że pies należy do osoby przejezdnej, rzuca się na chodnik i broniącego właściciela wprost odtrąca nogą. Patrzyli na to liczni świadkowie. Schwyciwszy w ten sposób wyżła, wrzucił do wozu i nuż uciekać. Jednakże oburzona publiczność niepuściła go bezkarnie i na placu św. Ducha powierzyła żołnierzowi policyjnemu, który wóz z całym personalem oprawcy zaprowadził na inspekcję policyjną, gdzie po spisaniu protokołu polecono, aby oprawca udał się do Magistratu celem orzeczenia naczelnika V wydziału.

Kiedy oprawca wsiadł na wóz, zamiast do Magistratu, zabierał się jechać na Grzegórzki, była to bowiem pora obiadowa — mimo asysty żołnierza policyjnego uporczywy oprawca chciał postawić na swojem. Licznie zgromadzona publiczność coraz więcej się burzyła przeciw takiej samowoli i kto wie, czyby oprawcę nie poturbowano, gdyby nie energiczny rozkaz komisarza inspekcyjnego p. Kwiatkowskiego, który bezwarunkowo polecił cały wóz doprowadzić do naczelnika V Wydziału.

W Magistracie snowu spisano protokół i psa na rozkaz naczelnika V Wydziału dra Zaczka z budy uwolniono. Scena wczorajsza spowodowała duże zbiegowisko, które przeciągało całym szeregiem ulic. Zachowanie takie oprawcy zasługuje na skarcenie przez naczelną władzę. Wymaga tego obrażona publiczność.

Z innej strony donoszą nam również o jaskrawym fakcie samowoli oprawcy. Dnia 25 b. m. udała się p. M. P. właścicielka małego psa, na plac Szczepański w celu zakupna jarzyn.

Gdy pani zajętą była zakupnem, pomocnik oprawcy za jej plecami schwytał ręką psa, chociaż ten istotnie był opatrzony według przepisów, marką i kagańcem skórzanym. Mimo protestu obecnych widzów oprawca psa zabrał.

Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 17 letni Jan Traczewski, terminator ślusarski, któremu kawałek rozpalonego żelaza przepalił całe ubranie i ugrzał w prawym boku. Po opatrzeniu bolesnej rany, pogotowie ratunkowe odwiozło Traczewskiego do szpitala św. Łazarza.

Wypadek z tramwajem. Wczoraj wieczorem w ulicy Dietla, a więc na najszerszej ulicy, wóz tramwajowy nr 14 potrącił starą żydówkę, Miadlę Rozbach, która usiłowała przejść przez tor tramwajowy, tuż przed pędzącym wagonem. Według orzeczenia lekarskiego, Rozbachowa doznała tylko nieszkodliwej kontuzji.

Fałszerz monety. Aresztowany w Bochni przez oficjała krakowskiej policji p. Horaka, fałszerz pięciokoronówek, nazywa się Wincenty Zdechlikiewicz, zegarmistrz, który niedawno opuścił więzienie, skazany również za podrabianie pieniędzy, do czego Zdechlikiewicz ma pociąg nieprzełamany. Pomocnik Zdechlikiewicza, którego ten niechce wydać, zbiegł zabrawszy przyrządy do podrabiania pieniędzy.

NEKROLOGJA.

Stanisław Hajec, zastępca nauczyciela gimnazjum św. Jacka w Krakowie, urodzony dnia 31 stycznia 1878 r. w Książnicach, zmarł dnia 26-go sierpnia, opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w Książnicach (stacja kolei Mielec) w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 8 ej rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 28 sierpnia: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 15).

W sobotę 29 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Awantura żydowska.

A jednak trafiliśmy w sedno...

We wczorajszym rannym numerze wykryliśmy podziemną akcję krakowskich żydów-lichwiarzy, którzy postanowili zrobić doskonałe interesy. Żydzi ci skupują książeczki wkładkowe kasy Towarzystwa kredyt. rękodzielników i przemysłowców, płacąc za nie 50 prc. wartości, w tej absolutnej pewności, że za 24 godzin podejmą za nie całą wartość włożonych sum. Ostrzegaliśmy więc zaniepokojonych właścicieli, by nie dali się w tak bezczelny sposób wyzyskiwać i tracić połowę ciężko może zapracowanej oszczędności.

Artykuł nasz musiał bezwarunkowo podziałać uspakajająco na opinię — i poderwać szacherską akcję żydów, bo zgraja kretów-geszefciarzy wpadła naraz w szał.

W dwie godziny po wyjściu numeru naszego pisma, kilkudziesięciu żydów wpadło przed okna redakcji „Głosu Narodu“ z najokropniejszą awanturą. Kilkadziesiąt głosów zaczęło krzyczeć, wrzeszczeć. W ogólnym harmidrze trudno było rozróżnić poszczególne słowa. Słychać było tylko co kilka sekund „Głos Narodu“, albo... te nieszczęśliwe 50 procent!! — i widać wyciągnięte ku naszym oknom „machabeuszowskie“ pięście. Awantura po chwili doszła do takiego napięcia, że obecny już przedtem na podwórzu policjant musiał zawezwać drugiego żołnierza, by razem z nim próbować uczynić porządek.

— My pokażemy temu Głos Narodu!! krzyczy jakiś odważniejszy osobnik i chowa się czemprędzej w tłum.

By się żydzi odważyli wtargnąć do redakcji, o tem naturalnie nie mogło być mowy — w każdym razie warto było widzieć zacietrzewione twarze, iskrzące się oczy, całą tę na poły komiczną, na poły żywiołową zaciekłość tłuszczy żydowskiej. Dla psychologa mógł to być zajmujący objaw, do jakiego stopnia żyd zdolen jest wpaść w szał, gdy interes, choćby oszukańczy, wchodzi w grę.

Po kwadransie była już cisza. Przez kwadrans ten tak jednak krzyczało żydowstwo, że na naszem podwórku było pełno widzów, zwabionych z ulicy. Zjawili się sprawozdawcy kronikarscy pism krakowskich.

Na zakończenie skonstatować należy jeszcze raz, że żydzi istotnie skupowywali książeczki, płacąc za nie 50 proc. wartości — i że obecnie, po naszych artykułach, mniej już znajdują łatwowiernych.

W interesie ogółu.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie: „Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w

Krakowie zawiadamia P. T. Członków i Właścicieli wkładek oszczędności, że biura Towarzystwa otwarte są, od dziś począwszy, w godzinach urzędowych od 10-tej rano do 1-szej w południe, w których to godzinach załatwia się wszystkie normalne czynności, jako to: eskont weksli, przyjmowanie rat, przyjmowanie i wypłata wkładek oszczędności w warunkach regulaminem określonych, przyjmowanie wpłat na udziały i t. p.

Wszystkich właścicieli książeczek oszczędności bez względu na to, czy je wycofać, czy też nadal pozostawić pragną, uprasza się usilnie, by we własnym interesie zgłaszali się do biura, celem stwierdzenia autentyczności książeczek i cyfr w nich zawartych.

Rada nadzorcza wyraża nadzieję, że P. T. właściciele wkładek ograniczać będą żądania wypłat do granic niezbędnej konieczności, ażeby umożliwić równomierne, stosunkowe zaspokajanie potrzeb wszystkich wierzycieli.

P. T. Członków prosimy, by w miarę możności wzmacniali swoje udziały choćby drobnemi, ale częstemi wpłatami.

Walne Zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 12 września b. r.

W Krakowie, dnia 26 sierpnia 1903.

Karol Markus, prezes. *Stefan Iglicki*, sekretarz.

Cesarz w Galicji.

Wiedeń 28 sierpnia. (Tel. wł.). „Corr. Wilhelm“, organ ściśle półurzędowy donosi wbrew wczorajszym wiadomościom, że **Cesarz 12 września przybędzie do Lwowa i zabawi w Galicji na manewrach 4 dni.**

Wiedeń 28 sierpnia. Cesarz przybywa tu w sobotę wieczorem z Budapesztu i udaje się trzeciego września, po odjeździe króla angielskiego, na manewry do południowych Węgier, dnia 7-go września wraca cesarz do Wiednia i będzie obecny dnia 10 września na nabożeństwie za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety. — Dnia 12 września rozpoczyna cesarz podróż do Lwowa. Dnia 16 września powróci cesarz do Wiednia po ukończeniu manewrów konnicy w Galicji, aby przyjąć dnia 18 września cesarza Wilhelma.

Przesilenie austro-węgierskie.

Wekerle.

Budapeszt 28 sierpnia. (Tel. wł.) W kołach politycznych węgierskich od wczoraj krąży pogłoska, że cesarz ma zamiar powierzyć misję utworzenia gabinetu Wekerlemu (b. premierowi ministrów). Wekerle ma otrzymać misję pod warunkiem, że tekę spraw wewnętrznych powierzy hr. Apponyiemu. Wczoraj po południu hr. Apponyi konferował z Wekerlem, następnie udał się do parlamentu, gdzie odbył trzygodzinną naradę z Kossuthem.

Kwestja cukrowa.

Budapeszt 28 sierpnia. Wczoraj przybył tu z Wiednia austrjacki minister skarbu Boehm-Bawerk. Podróż ta stoi w związku z kwestją cukrową między Austrją a Węgrami, która nadzwyczajnie się zaostrzyła. Z kwestji tej mają Węgrzy zamiar zrobić zarzut naruszenia wzajemności ze strony Austrji.

Zamordowanie konsula amerykańskiego.

Londyn 28 sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą: Amerykański poseł w Konstantynopolu doniósł departamentowi państwowemu, że amerykański wicekonsul w Beyrucie (w Palestynie) został zamordowany.

Waszyngton 28 sierpnia. Amerykański ambasador w Konstantynopolu donosi, że amerykański wicekonsul w Beyrucie zamordowany został w niedzielę. Stany Zjednoczone zażądają surowego ukarania winnych, a jeżeli Turcja nie da zadośćuczynienia, do Beyrutu pospieszy flota amerykańska, znajdująca się na wodach europejskich.

Powstanie bałkańskie.

Mocarstwa a Turcja.

Berlin 28 sierpnia. „National Ztg.“ donosi: Rządy austryacko-węgierski i rosyjski wystosowały do Porty naglące wezwanie, aby powstanie jak najrychlej stłumiła. Tem tłomaczą się żywe obroty wojsk tureckich. Zamierzony pobyt cesarza rosyjskiego w Wiedniu musi się przyczynić do wzmocnienia porozumienia, jakie panuje między oboma mocarstwami, zwłaszcza co do konieczności rychłego uiszczenia rewolucyjnych ruchów. Usiłowania tych dwóch państw popierają wszystkie mocarstwa europejskie.

Wysadzenie pociągu konwencyjnego.

Wiedeń 28 sierpnia. Nadeszła tu do zarządu kolei wschodnich depesza z Adrjanopola, która donosi, że pociąg konwencyjny kolei wschodnich dzisiaj w nocy koło stacji Kuleli Burgas dynamitem wysadzono w powietrze. — Podczas wybuchu sześć osób straciło życie, 15 odniosło cięższe lub lżejsze skaleczenia; pomiędzy niemi są także trzy osoby ze służby kolejowej. — (Pociąg konwencyjny kursuje między Wiedniem a Konstantynopolem. Przyp. Red.).

Sofia 28 sierpnia. Nadeszłe tu wiadomości potwierdzają doniesienia, że pociąg konwencyjny wysadzony został w powietrze przez powstańców macedońskich pomiędzy Adrjanopolem a Konstantynopolem, przyczem wiele osób zginęło.

Wyleciał w powietrze nie „Orient Express“, ale zwykły pociąg osobowy, kursujący pomiędzy Wiedniem a Konstantynopolem, t. zw. konwencyjny. Zginęło 6 osób, rannych ma być 12 i to ciężko. Nazwiska ofiar nie są jeszcze znane. Jak słychać, aresztowano indywiduum, podejrzane o udział w zamachu.

Konstantynopol 28 sierpnia. Wczoraj w nocy wysadzono w powietrze wagon kuchenny pociągu konwencyjnego, który miał rano tutaj przybyć, na stacji Kuleli Burgas. Trzy wagony zostały uszkodzone, 6 osób poniosło śmierć, 12 osób rannych, w tem trzej funkcjonarjusze kolejowi. Aresztowano jedno indywiduum, podejrzane o współudział w zamachu. Śledztwo w tej sprawie zostało wdrożone.

Sześć osób zabitych

Konstantynopol 28 sierpnia. O zamachu na pociąg podają tu następujące szczegóły: Zamach został dokonany na stacji Kuleli Burgas. Wysadzone w powietrze zostały wagon restauracyjny i kuchenny trzeciej klasy. **Sześć osób zabitych, 18 lekko, 5 ciężko rannych.** Zabici i ranni przybyła do Konstantynopola „Orient-expressem“, pozostali przy życiu zwykłym pociągiem osobowym.

TELEGRAMY.

Zamach samobójczy.

Zakopane 28 sierpnia. (Tel. wł.) W czwartek 27 b. m. doniesiono telefonicznie z Kuźnic do Zakopanego, że na hali Kondratowej nieznany mężczyzna usiłował trzechkrotnym wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie. W chwili gdy go znaleziono, nieszczęśliwy dawał jeszcze słabe znaki życia. Na miejsce wypadku pospieszyli natychmiast: lekarz klimatyczny dr Iwański, komisarz p. Piątkiewicz i wójt gminy dr Chramiec.

Wstrzymanie wpisów.

Lwów 28 sierpnia. Magistrat lwowski ogłasza, że z powodu licznych wypadków szkarlatyny, wstrzymuje się do 15 września b. r. otwarcie wszystkich szkół ludowych i wydziałowych miejskich i prywatnych. Wpisy do tych szkół odbywać się będą zamiast w ostatnich dniach b. m. na dwa albo trzy dni przed 5-tym września.

Car Mikołaj i cesarz Wilhelm we Wiedniu.

Wiedeń 28 sierpnia. (Tel. wł.). Przy końcu września przybędzie do Wiednia w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa car Mikołaj II. We Wiedniu zabawi tylko pół dnia, a następnie na trzy dni pojedzie wraz z cesarzem na polowanie do Styrji. Podczas tych polowań toczyć się będą rokowania dyplomatyczne, które monarchowie nie chcą rozpatrywać we Wiedniu.

Na powitanie króla włoskiego.

Wiedeń 28 sierpnia. „Fremdenblatt“ donosi, że feldmarszałek porucznik Steininger udaje się z polecenia cesarza do Treviso, aby powitać tam króla i królowę włoską, przybyłych do Treviso z okazji manewrów.

Międzynarodowy kongres geologów.

Wiedeń 28 sierpnia. Po kilkudniowych obradach zakończył się tu wczoraj IX międzynarodowy kongres geologów. Przyjęto rezolucję uznającą konieczność założenia instytutu dla pielęgnowania nauk fizycznych.

Prezydent Francji dla Śląska.

Berlin 28 sierpnia. Prasa niemiecka donosi, że francuski ambasador w Berlinie złożył w ministerstwie spraw zagranicznych 5000 fr. imieniem prezydenta francuskiego Loubeta, na powodzian na Śląsku.

Pożar paryskiej kolei podziemnej.

Paryż 28 sierpnia. Na stacji kolei podziemnej „Hotel de la ville“ zapalił się ostatni wagon pociągu. Podróżni w panice cisnęli się jedni ku wyjściu, drudzy ku torowi. Jedna pani ma załamana czaszkę, jeden pan złamany obojczyk.

Zamach (?) na ks. Ferdynanda.

Belgrad 28 sierpnia. Dzienniki serbskie donoszą, że w pobliżu konaku książęcego znaleziono podziemną minę, przeznaczoną dla zamachu dynamitowego.

Próba nowych armat.

Nowy Targ 27 sierpnia. O wczorajszych manewrach donoszą. Najpierw piechota i artylerja ostrzeliwały fort. W górze unosił się balon, połączony telefonicznie z ziemią. Z balonu obserwowano działanie pocisków. Po południu dopiero rozpoczęto strzelanie z haubic. Działanie było zadziwiające, na odległość kilometra słychać było trzask szyn żelaznych, skutkiem eksplozji kul ekrazytowych. Kłęby kurzu i wyrywanej ziemi unosiły się nad fortem wysoko. Pomimo zmierzchu ostrzeliwanie trwało dalej. Dzisiaj odbywa się badanie fortu przez komisję i dalsza narada wojskowa.

Nowy Targ 27 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj zakończono manewry o godz. 7 wieczorem. Po dzisiejszej całogodzinnej naradzie, pochwalono doskonałe, mimo niesprzyjającej pogody, wyniki ataku piechoty, ułanów i haubic. Bomba ekrazytowa zburzyła, przy lejkowatej eksplozji, trzymetrowy wał, nasyp ziemny i szyny żelazne. — Pociągiem o godz. 10 rano odjechała jeneralicja do Krakowia i do Wiednia, wyrażając uznanie pułkownikowi Rolingerowi komendantowi placu i naporucznikowi Prohasce.

Załoga opuszcza dzisiaj Nowy Targ, pozostaną tylko pionierzy, dla zrównania pola pod fortyfikacjami, oraz oddział artylerji w strzelnicy z komendantem.

Wiedeń 28 sierpnia. Dnia 18 września b. r. oczekiwanem jest w Wiedniu przybycie cesarza Wilhelma.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27 go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3'— Marki 117·57 Renta majowa 100·10, Węg. renta koronowa 97·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·50, Akcje we '05·—, Akcje Anglobanku 272 —, Akcje Uniobanku 510·50 Akcje Länderbanku 405·—, Akcje kolei państ. 646·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 358·50, Akcje Alpiny 356·50 Losy tureckie 116·50 R[illegible] 353·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus bez int.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 27 go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Podziękowanie.

Wnej Pani Ryszkowskiej, Kraków, ul. Łobzowska l. 8.

Tą drogą raczy Wielmożna Pani przyjąć serdeczne podziękowanie za prawdziwie macierzyńską opiekę, jaką córki moje, przebywając w jej pensjonacie doznawały tak pod względem taktownego obejścia jak i starań o wszelkie wygody.

Emilja Czermakowa, wdowa po c. k. notarjuszu w Jaworznie. 2208

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan. Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyśln do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8 46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego. Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja. do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia: w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa: w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz owa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.